

POLSKA W EUROPIE

LA POLOGNE EN EUROPE

DAWNIJ: WIADOMOŚCI ZWIĄZKU POLSKICH FEDERALISTÓW
ANCIENNEMENT: BULLETIN DE L'UNION DES FÉDÉRALISTES POLONAIS

20, RUE LEGENDRE
PARIS - 17°

DIRECTEUR DE LA PUBLICATION
JERZY JANKOWSKI

TÉL.: CARnot 54-28
C.C.P. 7323-28 PARIS

No 4 (82) PARIS KWIECIEŃ 1963 ROK WYDANIA XII
AVRIL ANNEE D'ÉDITION

„Kryzys Europy” trwał dwa miesiące

Przed dwoma miesiącami pisaliśmy na tym miejscu „Europa trwa”. W chwili kiedy piszemy te słowa, Europa już nie tylko trwa, ale robi dalsze kroki naprzód. Kryzys trwał dwa miesiące, od posiedzenia Komitetu Ministrów E.W.G. 29 stycznia, na którym nastąpiło zerwanie rokowań z Wielką Brytanią aż do 2 kwietnia, kiedy to nowe posiedzenie Komitetu Ministrów postanowiło skleić rozbitą porcelanę. W międzyczasie partnerzy Francji nie szczędzili pod jej adresem nie tylko krytyk za zerwanie rokowań o przystąpienie Wielkiej Brytanii do Wspólnego Rynku, ale także konkretnych posunięć (jak np. odmowa podpisania układu z państwami afrykańskimi języka francuskiego o współpracy z E.W.G.), aby wykazać że współzależność partnerów Wspólnoty jest dziś faktem bezdyskusyjnym. Niektóre z tych manifestacji były niezwykle charakterystyczne jak np. przyznanie dorocznej Prix Charlemagne (nagrody im. Karola Wielkiego) dla osobistości, która w danym roku najwięcej się zasłużyła dla sprawy jedności europejskiej; nagrodę tę przyznało miasto Akwizgran p. Edwardowi Heath, głównemu negocjatorowi brytyjskiemu o wejście Wielkiej Brytanii do E.W.G. Ze swej strony Parlament Europejski uchwalił 28 marca rezolucję domagającą się możliwie szybkiego wznowienia rokowań o wejście do Wspólnego Rynku Wielkiej Brytanii, Danii, Norwegii i Irlandii.

W dniach 29-31 marca odbyło się w Cannes zebranie tzw. Grupy Bilderberg. Nazwa jej pochodzi od wioski holenderskiej w której po raz pierwszy, na zaproszenie księcia Bernarda (męża królowej Juliany) zebrały się wybitne osobistości, oficjalne i prywatne, aby przy drzwiach zamkniętych przedyskutować najważniejsze problemy europejskie. Prasa przypomina, że po kryzysie wywołanym odrzuceniem przez Francję projektu traktatu o Europejskiej Wspólnocie Obrony (sierpień 1954) w tej grupie właśnie zrodził się projekt Wspólnego Rynku. W tym roku Grupa Bilderberg zebrała się po kryzysie brukselskim, ale także po krótkiej wizycie gen. de Gaulle'a w Holandii. W jej obradach wzięli udział nie tylko wybitni Europejczycy, ale także kilka osobistości amerykańskich jak np. G. Ball, podsekretarz stanu. Jeśli chodzi o osobistości

francuskie, to w obradach uczestniczyli przedstawiciele większości parlamentarnej jak i opozycji. Wprawdzie obrady toczą się przy drzwiach zamkniętych i na ich zakończenie nie wydaje się żadnego komunikatu oficjalnego, to jednak powszechnie wiadomo, że tematem obrad było zarówno wejście Wielkiej Brytanii do Wspólnego Rynku jak i zagadnienia stosunku Europy do Stanów Zjednoczonych (w szczególności spór o broń atomową). Na skutki obrad Grupy Bilderberg nie będziemy prawdopodobnie długo czekać.

Tak więc z początkiem kwietnia wznowił swoje obrady Komitet Ministrów E.W.G., obradujący w Brukseli. Obradowali najpierw ministrowie rolnictwa, spóźnieni w stosunku do kalendarza (patrz numer marcowy „P. w E.”), który wymaga decyzji w sprawie cen zbóż przed 1 kwietnia. Następnie zajęli ich miejsce ministrowie spraw zagranicznych, zgodni tym razem, aby nadrobić stracony czas. Wielką rolę na tym posiedzeniu odegrał niemiecki minister spraw zagranicznych G. Schroeder, który przedstawił zaakceptowany przez partnerów plan akcji. Rzecz jasna, że jedno posiedzenie nie wyrównało wszystkich różnic których rezultatem było zerwanie rozmów z Wielką Brytanią. Faktem jest jednak, że ministrowie zabrali się do zagadnień dotyczących przyszłości i że prace ich miały miejsce w atmosferze umożliwiającej owocną współpracę między partnerami. Ustalono szereg tez w dziedzinie wspólnej polityki, które zostaną przepracowane przez ekspertów do następnego posiedzenia ministrów na początku maja, omówiono sprawę kontaktu z Wielką Brytanią, niższe taryfy celnych i współpracy z państwami afrykańskimi.

Jeżeli do tego dodamy, że posiedzenia ministrów paktu południowo-wschodniej Azji (O.T.A.S.E. — w skrócie francuskim) i O.T.A.N.'u (N.A.T.O.) jakie się odbyły w Paryżu w Wielkim Tygodniu miały miejsce w atmosferze odprężenia francusko-amerykańskiego, możemy stwierdzić, że „kryzys Europy” ma się ku końcowi. Miał rację przewodniczący Komisji E.W.G. prof. Hallstein, który w pierwszych dniach kryzysu oświadczył: „Europa przekroczyła już swój punkt z którego nie ma powrotu” (point de non-retour)! Jeżeli jednak tak jest, to dlatego, że istnieją już instytucje europejskie i że Traktat

Rzymski nie jest tego samego typu co tysiące umów, a nawet przymierzy które zostały zerwane w momencie w którym jednemu z partnerów było wygodnie.

I to nas doprowadza do spraw polskich. Przeczytaliśmy uważnie sprawozdanie z trzeciego plenarnego posiedzenia Rady Jedności Narodowej w Londynie. Oczywiście, szereg problemów poruszanych przez mówców miał charakter „regionalny” brytyjski, co nie jest dziwne, bo Rada ta w całości jest złożona z ludzi mieszkających w Wielkiej Brytanii. Pewna część przemówień poświęcona była jednak zagadnieniom, które interesują także Polaków mieszkających po drugiej stronie Kanadu. Wśród nich kilku mówców poruszało problemy zjednoczenia Europy. Jest to godne zanotowania tym więcej, że o ile Brytyjczycy zdecydowali się na dołączenie do Europy po przeszło 11 latach przyglądania się i „liczenia punktów” (8 maja 1950 — 31 lipca 1961 r.), Polacy w Wielkiej Brytanii byli zdaje się jeszcze bardziej powolni. Nie będzie chyba złośliwością stwierdzenie, że zainteresowanie Europą naszych Rodaków na Wyspach Brytyjskich jest w pewnym związku z zastosowaniem do Anglików polskiego przysłowia „kto późno przychodzi, sam sobie szkodzi!” O ile przewodniczący Egzekutywy jest człowiekiem ze sprawą zjednoczenia Europy dobrze obeznanym, o tyle „edukacja europejska” poszczególnych mówców nie jest jeszcze zbyt wielka. Przy innej okazji przeanalizujemy może wypowiedzi przywódców Polonii brytyjskiej zasiadających w Radzie. Na razie pragniemy tylko stwierdzić, że wielu z nich wyrażało radość z podpisania układu francusko-niemieckiego z 22-go stycznia br. Większość mówców poruszająca ten temat przypisywała temu aktowi walor związania Niemców zachodnich (N.R.F.) z Zachodem. Nie wątpliwie tak jest. Ale czyż ludzie wypowiadający się w ramach organizmu politycznego, jakim chce być Rada Jedności Narodowej nie zdają sobie sprawy, że układ ten podpisany przez Adenauera (nie bez pewnej opozycji nawet w łonie jego własnej partii) jest wyrazem suwerenności, a więc oddaje bezapelacyjną decyzję co do jego wykonania w ręce każdego z partnerów. A czasem po Stresemannie przychodzi Hitler... O ilez bardziej wiąże z Zachodem udział Niemieckiej Republiki Federalnej we Wspólnotach Europejskich, istniejących na zasadzie związków organicznych i ograniczonej (minimalnie zresztą, jak dotychczas) suwerenności. Wykonanie zobowiązań wobec Wspólnoty nie jest — a z czasem będzie coraz mniej — wyłącznie kwestią dobrej woli partnera, a kontrola dotrzymywania umów jest w ręku organów Wspólnoty.

Dlatego też cieszymy się — rzecz jasna — z zawarcia układu francusko-niemieckiego, zwłaszcza jeśli przy jego ratyfikacji zostanie ustalony jego stosunek do istniejących form współpracy członków Wspólnoty, ale nie przypisujemy mu — na naszym odcinku — tych zalet, których w naszych czasach nie może mieć żaden traktat dwustronny między suwerennymi państwami.

Rozwiązaniem problemu niemieckiego — czyli z naszego punktu widzenia: zabezpieczeniem Polski przed ewentualną agresją niemiecką — może być dzisiaj tylko Federacja Europejska. Dlatego właśnie jesteśmy federalistami.

Jerzy JANKOWSKI

FOREIGN FRIENDS, ATTENTION!

On page 8 we are publishing our „International Page” in French.

AMIS ETRANGERS, ATTENTION!
A la page 8 nous publions notre „Page Internationale” en français.

ACHTUNG AUSLANDISCHE FREUNDE!

An der Seite 8 geben wir „Die Internationale Seite” in französischer Sprache.

„Polska i Nowa Europa”

Pod tym tytułem ukazała się niedawno książka Aleksandra Bregmana. Autor nie potrzebuje prezentacji na naszych łamach.

Należy on do grupy kilku, dosłownie kilku dziennikarzy i publicystów polskich, którzy po wojnie przedostali się na strony polityczne wielkich dzienników Europy zachodniej. Bregman jest może tym z nich, który miał sukces największy, gdyż publikował i publikuje swoje artykuły m. in. także we wpływowch dziennikach anglosaskich, znajdując żywy odzew polemiczny dla swoich idei w wielojęzycznej prasie.

Wydana nakładem Polonia Book Fund książka Bregmana zawiera w zarysie wszystkie elementy spekulacji z jakimi obdarzony trzeźwą wyobraźnią pisarz polityczny powinien być obeznany, jeśli chodzi o perspektywy, jakie się otwierają dla Polski i innych ujarzmionych krajów w związku z powstającą na naszych oczach Zjednoczoną Europą. Spekulacje te są podbudowane doskonałą znajomością faktów, na których proces tego zjednoczenia się opiera. Tezą autora jest, że proces zjednoczenia Europy zaszedł już tak daleko, że niema odwrotu, że moment, w którym Europa stanie się, mimo wszystkich przeszkód, trzecim supermocarstwem nastąpi prędzej czy później, ale w czasie wymiernym dla żyjących dziś pokoleń. Wniosek stąd, że wolna polityka polska powinna już dziś zmierzać do przewartościowania pojęć i celów w dostosowaniu do nowego układu sił na świecie, który może prowadzić do oswobodzenia kraju z obcęg komunistycznego totalizmu i przyniatającego wpływu eurazjatyckich Sowietów.

Jest oczywiste, że teza ta jak i cały program polskiego ruchu pro-europejskiego na emigracji i w Kraju jest polemiczna, ale jest jednocześnie wyrazem wiary i przekonania. Niema jednak i nie może być polityki w której program się nie wierzy, bo przekonanie zawsze było i będzie najważniejszym składnikiem siły potrzebnej do realizacji celów. Można przewidywać, że obiektywne rozwój polityczny będzie sprzyjał dążeniom Polski do dołączenia do rodziny zachodniej po latach spędzonych za drutami partyjnego łańcucha, można też twierdzić, że szanse aby się tak stało nie są pewne. Bregman wierzy w pierwszą z tych alternatyw — podobnie jak wierzy w nią Związek Polskich Federalistów i niedawno utworzona Europejska Federacja Polskich Kombatantów — i nie tylko wierzy ale umie swoją wiarę przekonywująco umotywić.

Wydaje się, że do najlepszych stron analizy Bregmana należą te w których podkreśla znaczenie oddolnego kierunku integracji europejskiej, w których stwierdza, że rozpoczyna się ona od samych podstaw, to jest od integracji najważniejszych procesów i instytucji gospodarczych. Jest to ewolucja zjednoczenia o charakterze organicznym prowadząca do scalenia Europy na wszystkich odcinkach życia jej ludności, bez naruszania odrębności narodowych i kulturalnych. Trudno się nie zgodzić z autorem, że nadbudowa polityczna w jednoczącej się w ten sposób Europie jest tylko kwestią czasu, bo coraz bardziej będzie się narzucać jako konieczność. Według autora fakt, że integracja Europy zachodniej zaczęła się od strony gospodarczej, fiskalnej i socjalnej, a nie od dachu nadbudowy politycznej — zapewnia ciągłość i odporność procesu scalania w stosunku do napotykanym przeszkód. Wróży on nieomylnie doprowadzenie jej do pomyślnego zakończenia, którego konsekwencją musi być obalenie dzisiejszego status quo i upomnienie się o resztę Europy, lekkomyślnie i za nic oddanej Sowietom w Jałcie — z wiadomymi skutkami dla Zachodu.

Pogląd ten wydaje się szczególnie słuszny, jeśli porówna ten proces integracji na Zachodzie

z wysiłkami Sowietów zintegrowania bloku komunistycznego „Komekon” jest organizacją narzuconą zgóry, z „dachu” nadbudowy politycznej jaką stanowi podporządkowany Moskwie zespół członków władzy partyjnej w Sowietach i państwach satelickich. Autor pisze o tym i słusznie podkreśla, że niepowodzenia organizacyjne i funkcjonalne „Komekonu” wynikają z tego że komuniści przecenili znaczenie czynnika politycznego w porównaniu z czynnikiem gospodarczym. Typ gospodarki komunistycznej zbliża się do typu gospodarki wojennej a ta — z samej swej natury — jest autarkiczna i sprzeczna z ideą integracji w szerszym niż tylko politycznym słowa tego znaczeniu.

Polecamy gorąco naszym Czytelnikom przeczytanie tej książki Bregmana, przepominającej światło na końcu długiego tunelu.

Tadeusz NORWID

„POLSKA I NOWA EUROPA”

Obok wstępu i postowia broszura A. Bregmana zawiera następujące rozdziały: 1. — Wkład Polski do idei europejskiej, 2. — Co niesie Polsce proces zjednoczenia, 3. — Granice Europy, 4. — Polska, Niemcy i Zjednoczona Europa, 5. — Armia europejska i zbrojenia niemieckie, 6. — „Europa Państw” i „Europa Ludów”, 7. — Gospodarcze następstwa dla Polski, 8. — Komuniści i jedność europejska, 9. — Program na dziś i na jutro.

Wydawca książki: „Polonia Book Fund”
10, Queen Anne's Gdns LONDON W.4,
ceny nie podano.

W dwu poprzednich numerach „Polski w Europie” zamieściliśmy jeden z rozdziałów broszury A. Bregmana „Komuniści i jedność europejska”.

Broszura jest do nabycia we Francji w Księgarni Polskiej 123, bld St-Germain, PARIS VI-me.

„THE CENTRAL EUROPEAN FEDERALIST” ROZSZERZA SIĘ

Przez dziesięć lat „The Central European Federalist”, którego polskim redaktorem jest p. Adam RUDZKI opierał się na dwu grupach: polskiej i czecho-słowackiej. Wydawcą jego był The Czechoslovak-Polish Research Committee w Nowym Jorku.

Numer grudniowy 1962 r. (wychodzi dwa numery rocznie) sygnowany jest już także przez grupę węgierską, która dołączyła do ekipy wydającej pismo. Przedstawicielem Czechów i Słowaków w redakcji jest nadal p. V. BRZORAD, a przedstawicielem Węgrów został p. Bela KIRALY.

Ze strony polskiej, p. J. MIEROSZEWSKI pisze o Europie Wschodniej, jako moście między Ameryką a Sowietami; Stanisław SKRZYPEK o polsko-czechosłowackiej współpracy gospodarczej w latach 1947-1962; Marian PIOTROWSKI zamieszcza recenzję z książki Emile Benoit „Europe at Sixes and Sevens”, Lesław BODENSKI — z książki „Foreign policy of Poland 1919-1939” Romana DEBICKIEGO, Ludwik TECLAFF — z książki „War and Peace and Germany” Freda Warnera NEAL, a wreszcie Jerzy HAUPTMANN — z książki „The Age of Nationalism” Hansa KOHN. —

Węgrów reprezentują w tym numerze Janos DECSY „The shattered unity of the communist bloc” i Paul Thomas SZABADSAG, który mówi

o węgierskim magazynie literackim „Irodalmi Ujsag”. Autorem artykułu czeskiego jest Alois ROZEHNAL, który pisze o kryzysie w ekonomii czechosłowackiej.

Cieszymy się, że jedyne w swoim rodzaju pismo, które w perspektywie federalizmu omawia na użytek czytelników anglo-saskich (głównie amerykańskich) problemy Europy Środkowej poszerza swoją ekipę, a co za tym idzie także i swój zasięg.

Czytelników naszych zachęcamy do abonowania pisma i do robienia mu propagandy wśród przyjaciół — cudzoziemców.

Adres pisma: THE FEDERALIST P.O. Box 205 JACKSON HEIGHTS 72, N.Y. — U.S.A. Rocznie: 1,5 dolara.

NIEMIECCY FEDERALISTI O „POLSCIE W EUROPIE

Pod tytułem „Zrozumienie zaczyna się od nas” dwutygodnik „Europa Union” organ federalistów niemieckich, wychodzący w Bonn w numerze z 22.III.63 zamieszcza stuwierszowy artykuł poświęcony naszemu pismu. Autor mówi najpierw o społeczności polskiej w Europejskiej Wspólnocie Gospodarczej, a następnie opisuje zadania i pracę Związku Polskich Federalistów.

Autor artykułu podkreśla trudności pracy ZPF, ale także i jej znaczenie. — Stwierdzając, że dawny biuletyn organizacyjny polskich federalistów przekształcił się w miesięcznik „Polska w Europie” sygnalizuje organ niemieckich federalistów kilka artykułów z numeru lutowego. Obok artykułu wstępnego „Europa trwa”, sprawozdawca zwraca uwagę na artykuły A. BREGMANA i T. NORWIDA na temat stosunku Sowietów do zjednoczenia Europy.

O „Polsce w Europie” informują swoich czytelników także dwa pisma polskie: „Ostatnie Wiadomości” (Mannheim) w numerze z 24 marca br. oraz „Kombatant Polski w Holandii” w numerze z 12 marca 1963 r.

APEL REDAKTORA DO AUTORÓW !

Pismo nasze czytane jest w kilkunastu krajach świata, a z każdym numerem zasięg „Polski w Europie” wzrasta. Rośnie jednocześnie liczba współpracowników, także rozszaniach po całym świecie. Wynikają stąd konsekwencje, z których niezawsze Autorzy zdają sobie sprawę. Stąd apel redaktora, który dostaje z jednej strony teksty Autorów, z drugiej zaś listy Czytelników.

Pośrednicząc między jednymi a drugimi — a taka jest właśnie jego rola — redaktor zwraca się do piszących, żeby zawsze pamiętali o charakterze naszego pisma. Toteż prosi on o możliwe unikanie obcych terminów, które w dodatku są czasem różnie rozumiane w różnych krajach; pismo nasze czytają także i nie specjaliści od spraw międzynarodowych, ekonomii itd.; nie schodząc do poziomu elementarza, musimy je uczynić dostępnym dla jak największej ilości czytelników. Redaktor prosi także o pamiętanie, że nie wszędzie zrozumiałe są sytuacje lokalne. Pewne „skrótowe myślowe” zrozumiałe dla Polaka w Londynie są zupełnie niedostępne dla Polaka we francuskim Pas-de-Calais, nie mówiąc już o odleglejszych krajach. Piszemy dla wszystkich, a nie dla stosunkowo niewielkiej grupy, która zdolna jest uchwycić aluzję autora.

Ustaliliśmy w poprzednich numerach nasz „Kodeks skrótów”, postarajmy się wypracować nasz własny sposób pisania, odpowiadający zasięgowi naszego pisma, które czyta i inżynier w Australii i górnik w Lotaryngii.

Na koniec usprawiedliwienie! Ilość tekstów, które dostajemy — bardzo wartościowych zresztą — jest taka, że objętość naszego pisma nie pozwala na ich szybkie zamieszczenie. Poza tym musimy się oczywiście liczyć z bieżącymi wydarzeniami na odcinku europejskim. Toteż redaktor apeluje do Autorów o cierpliwość, a do Czytelników o szczerobliwość, która by pozwoliła zwiększyć rozmiary pisma i zmniejszyć tym samym czas oczekiwania Autorów.

O nową strukturę Europy środkowo - wschodniej

Celem artykułu, który zamieszczamy poniżej jest wywołanie dyskusji na temat organizacji Europy Środkowo-Wschodniej, jaką chcielibyśmy widzieć po uwolnieniu tego regionu z pod okupacji sowieckiej. Jest dzisiaj jasne dla każdego, że w tym miejscu Europy nie możemy już wrócić do mozaiki państw suwerennych, których gospodarka obciążona była ponad miarę ciężarem zbrojeń, które... się na nic nie zdały. Nie możemy wrócić do dwudziestu kilku sporów mniejszościowych, które nie pozwalały na żadną współpracę między sąsiadami. Nasz region, jak reszta i reszta Europy, idzie ku rozwiązaniom federalnym. Czy nie za wcześnie jednak robić plany i projekty zwłaszcza poza Krajem? Odpowiemy na to, że projekty Lenina powstawały m. in. w Szwajcarii w momencie kiedy ani jeden kilometr kwadratowy kuli ziemskiej nie był pod panowaniem komunistycznym. Nie bójmy się więc myślenia o przyszłości!

Dzisiaj zabiera głos na naszych łamach człowiek, który należy do młodego pokolenia wychowanego już w ustroju komunistycznym. „Łowiczanie” jest inżynierem, który Kraj opuścił przed kilku laty zaledwie. Oddajemy mu głos!

Zagadnienie niniejsze poruszam z okazji zbliżającej się rocznicy Tysiąclecia Polski chrześcijańskiej. — Dotyczy ono zadań i stanowiska Polski w historycznym i geo-politycznym układzie sił w środkowo-wschodniej Europie.

Oto parę liczb wyjaśniających moje spostrzeżenia:

a) Kontynent europejski (wraz z Rosją Europejską) obejmuje ok. 10 milionów km kw.;

b) posiada on wraz z Rosją Europejską — ale bez republik kaukaskich — 557 milionów mieszkańców (cała Europa 165 milionów — Larousse 1962);

c) z tego: 192 milionów czyli 34,5 procent stanowi ludność grupy języków słowiańskich; 155 milionów czyli 27,9 procent — ludność grupy języków germańskich;

147 milionów czyli 26,4 procent — ludność grupy języków romańskich;

63 milionów czyli 11,2 procent — ludność grupy języków celtyckich, madziarsko-fińskich itd.

d) Rosja europejska (bez republik kaukaskich) posiada 147 milionów mieszkańców. Z tej liczby trzeba wyliczyć 4 mln 100 tysięcy Gruzynów, i ok. 50 milionów Ukraińców, Białorusinów, Litwinów, Łotyszów i Estończyków. Pozostaje więc na prawdziwych Wielkorusinów czyli Rosjan ok. 97 milionów.

e) Tak więc dochodzimy do wniosku, że w obecnym układzie ludnościowym Europy (wraz z Wielką Brytanią), na ogólną liczbę 557 milionów ludności jest tylko ok. 97 milionów Rosjan, a ok. 147 milionów innych Słowian względnie ludów historycznie zesławianyszczonych.

Przy bliższej analizie dostrzegamy w tej grupie następujące pod-grupy:

1. — zachodnio-słowiańska, obejmująca języki: polski, czeski, słowacki i serbo-łuzycy;
2. — Wschodnio-słowiańska, obejmująca języki: ukraiński-białoruski;
3. — południowo-słowiańska, obejmująca języki: serbo-chorwacki, słoweński i bułgarski;
4. — romańska, obejmująca język rumuński;
5. — ugro-fińska, obejmująca języki: węgierski i estoński, i
6. — bałtycka, obejmująca języki: litewski i łaćwiński.

Jeżeli podsumujemy powierzchnię i ludność krajów zamieszkałych przez wymienione wyżej narody, że zjednoczenie ich terytoriów, potencjału demograficznego zasobów materialnych i dorobku kulturalnego mógłby dać w swoim efekcie siłę na skalę nie tylko europejską, ale i światową.

Wyobraźmy sobie, że narody — obecnie siłą włączone do Związku Sowieckiego:

	km2	mieszk. mln
a) Ukrainy obejmującej	601.000	35
b) Białorusi	207.600	8,2
c) Litwy	65.200	2,8
d) Łotwy	63.700	2,2
e) Estonii	45.100	1,3
stanowiąc razem	1.052.300	49,5

zjednoczą się z narodami, żyjącymi w krajach t. zw. „satelickich”:

f) Polski	311.700	30
g) Rumunii	237.500	18,5
h) Czechosłowacji	127.800	13,2
i) Bułgarii	110.800	7,8
j) Węgier	93.000	10

oraz

k) Jugosławii	256.800	18,2
stanowiąc razem	1.137.600	97,7
co czyni łącznie	2.189.900	147,2

(Dla porównania: Europejska Wspólnota Gospodarcza liczy obecnie (6 krajów), 1.164.300 km2 i ok. 173 milionów mieszkańców — przypisek Redakcji).

Procentowo ludność zasadniczych podgrup obejmuje:

- a) zachodnio-słowiańska ok. 30 procent.
- b) wschodnio-słowiańska ok. 30 procent.

Gospodarczo kraje te stanowią poważny czynnik równowagi w Europie, jak dowodzą tego dane, które przytaczam niżej:

Produkcja stali rocznie — ok. 50 milionów ton
Wydobycie węgla kamiennego rocznie — ok. 250 milionów ton.

Silnie rozwinięte przemysły: stoczniowy, maszynowy, elektryczny, cementowy, lekki. — Rozbudowane porty, morskie i rzeczne. Rolnictwo mające możliwości dużego rozwoju. Jedne z najbogatszych w Europie (a w niektórych dziedzinach i w świecie) złoż: ropy naftowej, gazu ziemnego, węgla kamiennego, węgla brunatnego, soli, jadalnej, siarki, rudy żelaza, manganu, cynku, ołowiu, uranu, bauxytu, chromu, molibdenu, miedzi.

Kapitał ludzki w postaci wykwalifikowanych kadr inżyniersko-ekonomicznych, wykształconych w systemie gospodarki planowej.

Kapitał kulturalny, przeszło tysiącletni.

Sądzę, że przytoczone wyżej dane pozwalają wysunąć szereg praktycznych wniosków co do programu politycznego na przyszłość.

Aby Polska i pozostałe narody między Niemcami a Rosją przestały stanowić teren niemieckiego „parcia na Wschód” i rosyjskiego „parcia na Zachód”, muszą one się zjednoczyć politycznie, gospodarczo i wojskowo.

Wolni Polacy — wolni w słowie i piśmie, ci w krajach wolnego świata — winni wystąpić z projektem związku państw (konfederacji) lub państwa związkowego (federacji) — wypracowanym i przemysłanym, który mógłby stanowić podstawę do działania w chwili odzyskania przez kraje naszego regionu podstawowego prawa, prawa do organizowania własnego domu i własnej mody życia to jest prawa do samostanowienia.

Dlaczego — myślę, że inicjatywa powinna wyjść od nas?

Czyż nie wypada podkreślić, że to Polacy byli w dawnych wiekach nosicielami kultury europejskiej na Litwie i Rusi. Do tych ludów przeniknęło — mimo niedomówień, tarć i swarów — niezwykle dużo elementów polskiej kultury i państwowości. Czyż to nie język polski był źródłem nowych — oderwanych i naukowych, słowotworów u Ukraińców i Białorusinów? Ciężar gatunkowy polskiej kultury i cywilizacji stanowił o wpływie Polski wywieranym na naszych braci Słowian. Czyż obecne zainteresowanie językiem polskim na Ukrainie, na Węgrzech, w Jugosławii nie świadczy na rzecz naszych wniosków?

Polska w swej historii spełniała misję obrony i krzewienia kultury łacińskiej; broniła Europy przed zalewem germańskim i mahometańskim; szerzyła idee wolnościowe w życiu własnego narodu i w życiu międzynarodowym; wносиła swoje zdobycze naukowe do dorobku europejskiego i światowego; walczyła o swoją i innych niepodległość; walczyła o zachowanie wiary katolickiej.

Polska jest krajem na rozstajnych drogach Europy i równocześnie zwrotnikiem Europy, tak geo-politycznym (przecięcie linii idealnej Gibraltarskiej i Tromso (Norwegia) — Patras (Grecja) leży koło Warszawy), jak i pojęciowym, gdyż czasokresem historycznym, ilością i jakością twórców oraz zasięgiem swojej kultury wywierała wpływ na swoich sąsiadów.

Warunkiem powstania trwałego związku narodów naszego regionu jest silna gospodarczo Polska oparta na swojej historycznej, geopolitycznej i strategicznej granicy na Odrze i Nysie.

Łowiczanie

GDZIE SĄ POLSCY FASZYSTY ?

Każdy robotnik polski który we Francji, Belgii czy Holandii nie chce słuchać agentów reżymowych zostaje z miejsca ogłoszony jako „faszysta”. Co to dokładnie znaczy, to najczęściej ani zainteresowany, ani ci którzy go faszystą nazwali dobrze nie wiedzą. Ponieważ nie mogą robotnika nazwać „kapitalistą”, a muszą powiedzieć coś nieprzyjemnego — stąd „faszysta”!

Poszukajmy więc gdzie są polscy faszysty, ale ci prawdziwi — bez cudzysłowu!

Nawet za czasów „rządów silnej ręki” w Polsce przedwojennej faszystów w naszym kraju było bardzo niewiele. Z ugrupowań sanacyjnych trudno „faszystowską” nazwać najbardziej chyba prawicową „Myśl Mocarstwowa” (z której zresztą — po wojnie i na emigracji — rekrutowali się „lewicowcy” w Londynie i na przedmieściach Paryża!). Ale jednak faszysty polscy istnieli; przypomnijmy sobie wierszyk z lat trzydziestych, przed wojną:

Falanga walczy, Falanga czuwa

Falanga Wielką Polskę wykuwa.

„Mussolini włoski, Hitler wódz niemiecki

U nas w Polsce tylko — Bolesław PIASECKI!”

Jak myślicie, gdzie w tej chwili znajduje się naczelny — i autentyczny — polski faszysta, Bolesław PIASECKI? Mieszka w Warszawie i ma się dobrze; stoi na czele grupy „katolickiej” „PAX”, która jest jednocześnie największym przedsiębiorcą prywatnym w Polsce. Chroniony przez słynnego gen. SIEROWA, do niedawna sowieckiego szefa bezpieczeństwa, był do października 1956 r., a więc w okresie t. zw. stalinowskim jedną z najbardziej wpływowych osobistości w Kraju. Po Październiku, kiedy Kardynał WYSZYŃSKI odciął się stanowczo od jakiegokolwiek kontaktu z tym „katolikiem”, gwiazda jego trochę zbladła ale monopolistyczne interesy szły nadal dobrze. Gomulka, który Piaseckiego nie lubi chciał go wziąć krótko, ale szef „PAXU” się nie dał; obecnie znowu Piasecki się zaczyna odgrywać: dostał paszport na wyjazd za granicę i w czasie Soboru przebywał w Rzymie, starając się o zdjęcie z Indexu watykańskiego jednej ze swoich książek. — Oczywiście, „wódz” (po niemiecku Fuhrer) PIASECKI nie jest bynajmniej sam; spore grono śmietanki faszystowskiej siedzi na tłustych posadach w „PAXIE”. Od czasu do czasu wybucha w Warszawie jakaś awantura, jak np. antysemickie wybryki pupila Piaseckiego — Przetakiewicza, któremu uszło to zresztą bezkarnie.

Jak widzimy, nie jest tak znowu źle faszystom w komunistycznej Polsce. Ale trzeba być — rzecz jasna — autentycznym faszystą!

Co zaś do tych naszych „faszystów”, których codzienność fabrykują agenci konsulatów — to trzeba zawsze pamiętać o istnieniu następującej tabelki:

FASZYSTA — czynny antykomunista (instrukcja: należy go zwalczać).

REAKCJONISTA — bierny antykomunista (instrukcja: należy go osmieszać, ale nie zwalczać)

NEUTRALISTA — nie-komunista, ale i nie-antykomunista (instrukcja: należy go hołubić, bo nie jest wykluczone, że może się stać sprzymierzeńcem).

W kraju o zjednoczeniu Europy

Tadeusz Ostrowski jest młodym polskim naukowcem z Kraju. W jednym z miast uniwersyteckich Europy Zachodniej, w którym odbywa on straż — p. Ostrowski udzielił Naszemu piśmie wywiadu

Jak społeczeństwo w Kraju oceniło ideę zjednoczenia Europy i pierwsze stadium jej realizacji?

Jest rzeczą pewną, że obecne procesy polityczne przebiegające na Zachodzie muszą, ze względu na swój dynamizm i radykalność, wywołać łańcuchową reakcję przemian psychologicznych wśród ludności państw satelickich bloku wschodniego. W momencie, gdy wszystkim zdawało się, że sytuacja międzynarodowa uległa bezterminowemu zamrożeniu, ujawniły się nagle perspektywy poważnej zmiany układu światowych sił politycznych. Pierwszą reakcją na takie zjawisko staje się zwykle postawa „intensywnego” wyczekiwania, bacznej obserwacji poszczególnych posunięć na szachownicy politycznej i, w konsekwencji, projektowanie nowych nadziei. Wydaje się, że o podobnych procesach mówić można w odniesieniu do percepcji idei Zjednoczonej Europy w Polsce.

Atuty jakimi rozporządzał do tej pory Zachód są nad Wisłą dobrze znane. Demokracja, niepodległość narodowa, wysoki standard życia; wszystko to razem tkwi nieustannie w umysłowości Polaków. Są to jednak wyłącznie czynniki mobilizujące opór wewnętrzny narodu, gwarancje słuszności jego nieprzejednania. Od lat brak jest natomiast realnej perspektywy polepszenia sytuacji. Tak się już dzieje, że wielokrotne rozczarowania utrwalają się ostatecznie w postaci beznadziejności. Rzecz jasna, Polsce do tego stanu daleko, tym nie mniej warto się zastanowić nad bieżącym stanem naszej psychiki narodowej.

Problem bardzo istotny! Czy stare i nowe pokolenie podobnie zareagowało na zjednoczenie Europy?

Proste zestawienie dat 1953-1963 dać może wiele do myślenia. Dziesięć lat temu elementem dominującym w Polsce były pokolenia dojrzałe przed wybuchem wojny i w czasie jej trwania. Ich autentyczne, osobiste doświadczenia historyczne zawierały w sobie gorycz lat okupacji, pamięć dwudziestolecia, a nierzadko i heroicznego okresu wskrzeszania Polski. To wszystko przypieczętowane było klęską lat wojennych. Jednocześnie mało kto traktował tę klęskę jako coś trwałego. Przeciwnie, oczekiwano rychłego odwrócenia biegu wydarzeń — zadośćuczynienie miało przyjąć jeszcze w okresie aktywności tych pokoleń. Historia poszła jednak inną drogą — w 1956 r. nastąpiła gomułkowska rewolta. Niezależnie od tego jaką ocenę wystawimy „Październikowi”, jedno jest niewątpliwe: stanowi on pokoleniową cezurę. Abstrahując od tego co działo się w Puławach i Natolinie, wypada stwierdzić, że „Październik” ten społeczny, nie gabinetowy, zrobiony został przez ludzi młodych. Zapoczątkowano w ten sposób „zmianę warty”. Nowa generacja, nowa perspektywa; przede wszystkim zaś nowa kalkulacja czasu. Oznacza to, że dwudziesto-trzydziestoletni Polak nie liczy już na gwałtowną odnowę. Jeśli trzeba, gotów jest działać zdecydowanie — dał temu dowód w latach 1956-1958; ale też z niechęcią odnosi się on do wszystkiego co mało konkretne. Stara się kalkulować, przewidywać z ołówkiem w rękę. Do tego zaś potrzebni mu są odpowiedni partnerzy. Pokoleniowe powiedzonko: „karabela została na strychu” nie jest bynajmniej symbolem wszechwładnego indyferentyzmu politycznego, bo samo w sobie zawiera polityczne credo. W istocie rzeczy pomiędzy rzeczy-

wistą aktywnością polityczną pokolenia młodszego i starszego (mam na myśli sytuację w Kraju) istnieje różnica świadcząca raczej na korzyść tego pierwszego niż odwrotnie. Konflikt polega na odmienności biografii. Upór z jakim młodzi odcinają się od starych pomysłów jest całkiem zrozumiałą prawidłowością.

To zjawisko nie może pozostać bez wpływu na sposób w jaki program zjednoczenia Europy będzie *percepcyjny* w Polsce. Łatwo powiedzieć co jest niewątpliwą atrakcją dla Polaków. Przede wszystkim perspektywa ponownego stworzenia bezapelacyjnej przewagi ekonomicznej, a co za tym idzie również militarnej, Zachodu nad Wschodem! Po drugie, poczują się Polacy pełnoprawnym, ważnym czynnikiem gry politycznej. (To odnalezienie własnej ważności podziąła na nich mobilizująco). Wreszcie sugestywność ideologii demokratycznego ustroju ponadpaństwowego wsparta dynamiką rozwoju ekonomicznego i politycznego, stanowić będą o sile przyciągającej Zjednoczonej Europy.

W takiej sytuacji poczucie tysiącletniej jedności Polski i Zachodu nabierze nowego sensu.

Na czym, zdaniem Pana, polega szansa Europy w oczach Polaków w Kraju i czy komuniści nie starają się jej przeciwstawić lansowanego przez Chruszczowa „liberalizmu”?

Wszystko co tu przed chwilą zostało powiedziane nazwać by można „atrakcjami netto”. Są one oczywiste i łatwo dostrzegalne. Warto by jednak zastanowić się, czy biorąc pod uwagę cały, trudny do przecenienia, zespół przemian psychologicznych zachodzących w społeczeństwie polskim, nie można odnaleźć innych pozytywnych i negatywnych aspektów sprawy.

Wypadało by powrócić raz jeszcze do sprawy indyferentyzmu młodzieży. Niezależnie od zastrzeżeń, które poczyniłem uprzednio, przyznaję, że w chwili obecnej istnieje w Polsce rodzaj próżni ideologicznej. Gwałtowna akcja upolityczniania młodzieży prowadzona przez propagandę komunistyczną jest tego wyraźnym symptomem. Komuniści lękają się ideowej neutralności młodzieży ponieważ wszelka neutralność jest sprzeczna z ich systemem. Z drugiej strony młodzi nie wykazują ochoty zaakceptowania programu partyjnego i co najwyżej godzą się „pokojuowo z nim koegzystować”. Odnosi się wrażenie, że swój entuzjazm zachowują oni dla innych pomysłów. Jakich? Jeszcze nie wiadomo. Jak dotąd nikt im nie rozsądno nie zaproponował. Tu spoczywa pierwsza z ukrytych szans ideologii europejskiej. Jest ona tym większa, że współgra z innym charakterystycznym zjawiskiem. Wspomniałem już o nowej pokoleniowej kalkulacji czasu. Społeczeństwo polskie po wojnie domagało się radykalnych zmian w ciągu najbliższych lat. Obecnie nikt nie jest skłonny do takiego pośpiechu. Wszyscy już wiemy, że dla nas czas będzie płynął wolno. Dotychczasowa konfiguracja sił okazała się niekorzystna, trzeba czekać na nową. Pokolenie wchodzące w życie szuka więc partnerów wśród rówieśników w sensie dosłownym i przenośnym. Otóż, ku ogólnemu zdziwieniu, takim rówieśnikiem staje się dla Polaków nowa Europa. Proces jednoczenia się może potrwać długo, sukces może być poprzedzony szeregiem wahań i niepowodzeń, ale młoda generacja ma czas, dla niej perspektywa 50 lat nie jest nieosiągalną przyszłością. A więc, istnieje bardzo podatny grunt dla uprawiania polityki europejskiej w Polsce.

Czy jednak posiadamy monopol zasiewania tego gruntu? Sytuacja jest dość płyn-

na. „Październik” Gomułki był rzeczywiście oszukany, bo nie spełnił ogromnej większości pokładanych w nim nadziei. Tym nie mniej coś się tam w Polsce zliberalizowało i jakkolwiek demokratyczne swobody znajdują się w ciągłym odwrocie, to jednak została zaszczerpiona wiara w wewnętrzną ewolucję systemu. Przyznaję, że to zjawisko może mieć znaczenie dla utrwalenia się nieuchronności przemiany komunistycznych form życia politycznego i społecznego w kierunku ich odpowiedników zachodnich. Atoli wątpię czy takie przekonanie jest rzeczywiście sensowne. Sytuacja jest tym niebezpieczniejsza, iż istnieją warunki do odrodzenia się starej i jakże złudnej wiary w mający rychło nastąpić liberalizm rosyjski. Dzisiejsze wydanie tego mitu objawić się może jako wiara we wzrastającą siłę liberalizującego pokolenia Jętwoszenki. Taka postawa jest o tyle prawdopodobna, że wygodna. W porównaniu z nią wiara w sukces Zjednoczonej Europy jest o tyle trudniejsza, że wymaga ciągłego traktowania obecnej sytuacji jako przejściowej, niestabilnej. Tak więc walka o „rząd dusz” rozgrywać się będzie nie tylko na płaszczyźnie: komunistyczna propaganda — obiektywna informacja o Zachodzie. Trzeba się będzie liczyć również ze złudzeniami powstającymi w społeczeństwie samorzutnie.

Nie chciałbym przesadzić malując obraz tego niebezpieczeństwa, lecz chyba warto się nad nim zastanowić skoro może ono powstać na skutek tych zjawisk, w których my sami pokładamy nadzieje.

A czy istnieją w oczach Pana elementy wspólne obydwu pokoleniom Polaków w ocenie sytuacji międzynarodowej i, na jej tle, sprawy zjednoczenia Europy?

Być może wyda się czytelnikowi zbyt natrętnie rozróżnienie, które przeprowadzam pomiędzy pokoleniem przedwojennym a pokoleniem młodym, dojrzałym po wojnie. Dobrowolnie przyznaję się do daleko idącego uproszczenia, na które pozwoliłem sobie w celu mocniejszego podkreślenia pewnych, istotnych moim zdaniem, tendencji.

Jest rzeczą niewątpliwą, iż pomiędzy generacją trzydziestolatków i młodszych, a resztą polskiego społeczeństwa istnieje naturalna ciągłość. Niektóre ważne wyobrażenia są dziedziczne. Wydaje się, że z interesujących nas bezpośrednio, identyczne dla obu pokoleń są te, które dotyczą Niemiec, Ameryki i francusko-angielskiej Europy!

Dla wszystkich Polaków decydującym partnerem Rosji jest i będzie Ameryka. Do niedawna Europa zachodnia była martwym obszarem oddalającym nas raczej od tego głównego centrum potęgi Zachodu. Same Niemcy zachodnie dostatecznie zaciemniały widnokrąg. Zachodzi pytanie w jakiej mierze idee zjednoczeniowe mogą zmodyfikować ten zespół poglądów.

Wydaje się, że istnieje wyraźna szansa uporania się wreszcie ze sprawą niemiecką. Rewizjonistyczny nacjonalizm niemiecki ma małe szanse przetrwania w ramach wielkiej wspólnoty narodów europejskich. To będzie niewątpliwą atrakcją dla Polaków.

Działania odwrotne mogą mieć natomiast francuskie próby eliminowania Ameryki z Europy. Jest rzeczą wysoce nieprawdopodobną, by dla narodów wschodnio-europejskich rozluźnienie się sojuszu atlantyckiego miało charakter pociągający. Nie jest to chyba wyłącznie sprawa tradycyjnych przekonań, lecz i zdrowego rozsądku. Jak do tej pory, nie ma żadnych gwarancji, że izolowana od Ameryki Europa stanie się dla Sowietów równorzędnym partnerem. Nie wydaje mi się, by zachwycała Polaków perspektywa przeniesienia naszych akt z amerykańskiego Departamentu Stanu do biur Parlamentu wciąż jeszcze słabej Europy. Sądzę, że dla Polski w

Józef Piłsudski, rzucając pokoleniu Powstania Styczniowego wyzwanie: „Wielkości, gdzie Twoje imię...?”, odpowiedź znalazł przede wszystkim w symbolu pieczętki Rządu Narodowego. Na pieczętce tej widniały obok siebie: polski Orzeł Biały, litewska Pogoń i ruski Michał Archanioł.

Symbol ten był widocznym wyrazem teorii federacyjnych, które nurtowały wśród pokolenia Traugutta, teorii które były wynikiem ewolucji, jaką polska myśl polityczna przeszła od czasu upadku Państwa. Rozbiory Rzeczypospolitej podmiowały dzieło czterech wieków zrastania się narodów: polskiego, litewskiego i ruskiego w jedną całość.

W 1861 r. „Czerwoni”, pragnąc uzgodnić działalność polityczną i wojskową z Litwinami i Rusinami, zwołują do Warszawy potajemny zjazd delegacji obu tych narodów. Na czele delegacji litewskiej stoi Konstanty Kalinowski, **późniejszy** członek „Litewskiego Komitetu Powstańczego” i „dyktator Litwy”; delegacja ruska, reprezentująca ziemie ukraińskie, tak położone po lewym jak i po prawym brzegu Dniepru, kierowana jest przez unickiego proboszcza, ks. Lawrysiewicza. „Kalinowski — pisał Giller w swych wspomnieniach — kochał Polskę i mawiał, że Unia jest koniecznością dziejową i taką pozostanie, lecz równocześnie przestrzegał zazdrośnie zupełnej równorzędności i samodzielności Litwy”. Jednym słowem, głosząc się zwolennikiem unii dążył do federacji. Zresztą stanowisko obu delegacji było podobne: żądały one zupełnej odrębności administracyjnej, sądowej, oświaty, dopuszczały tylko dwa wspólne ministerstwa: spraw zagranicznych i wojny; obie narodowości pragnęły pozostać w ramach Rzplitej zorganizowanej na zasadach „wolni z wolnymi, równi z równymi...”; herbem jej miał być Orzeł Biały, Pogoń i Michał Archanioł. Owocem kilkotygodniowych narad było podpisanie dnia 10 października 1861 r. tzw. „Aktu Unii Horodelskiej”. „Unię łączącą Litwę z Polską — głosi ten akt — ponawiamy, a unię Polski i Litwy z Rusią zawieramy na zasadzie zupełnego równoprawienia wszelkich narodów i wyznań”. Trzy narody zobowiązują się poza tym do braterskiej walki powstańczej, wzajemnej pomocy i wspólnej pracy nad umocnieniem ponownie odzyskanej wolności.

W rok niemal po tym akcie, dwaj członkowie Centralnego Komitetu Narodowego w Warszawie, który następnie przekształcił się w Rząd Narodowy, komunikują się w Londynie w imieniu „Czerwonych” z Mazzinim i Hercenem; dnia 20 września 1862 r. w „Demokracji Polskiej” oraz w „Kołokole” ogłoszone zostaje oświadczenie, aprobowane przez Centralny Europejski Komitet Demokratyczny. Oświadczenie to głosi m. in.: „Polski podzielonej nie uznajemy, a tylko całą, taką jaką tworzy Polska, Litwa i Ruś, bez żadnej hegemonii, którego bądź z tych trzech narodów. Wychodząc z tego punktu widzenia, dążymy do zbudowania Polski w dawnych jej granicach, pozostawiając narodom w niej zamieszkującym t.j. Litwinom i Rusinom, wolność zupełną pozostania w związku z Polską lub też rządzenia sobą podług własnej woli”. Wysuwając koncepcję federacji opartej na wolnej woli wszystkich trzech

ciągu najbliższych lat polityczna wartość Europy będzie proporcjonalna do stopnia w jakim uzupełni ona potęgę Stanów Zjednoczonych. Chodzi chyba o to, by powstała świadomość, że nasz sojusznik znajduje się tuż za linią Łaby, a nie za Atlantykiem. To zaś da się osiągnąć tylko na drodze konsolidacji Europy.

Uwagi, które przed chwilą wypowiedziałem są przynajmniej częściowo sprzeczne z gaullistowską wersją zjednoczenia Europy. Sądzę, że ta wersja nie jest dla narodów wschodnio-europejskich wystarczająco przekonująca. Dopatrzyć się w niej można braku logicznej kolejności posunięć taktycznych.

Jednak, pomimo tych wątpliwości, pozostaje faktem, że z każdym miesiącem Europa różnie na znaczeniu. Nieustannie posuwa się naprzód proces tworzenia się młodego, prężnego systemu politycznego i ekonomicznego, zaś najnowsza historia nauczyła ludzi liczyć się z takimi systemami.

M. K. DZIEWANOWSKI — Cambridge (U.S.A.)
Profesor historii Katolickiego Uniwersytetu w Bostonie (USA), członek Instytutu Rosyjskiego Uniwersytetu Harvard.

B.D.I.C

HASŁO FEDERACYJNE POWSTANIA STYCZNIOWEGO

partnerów, Centralny Komitet Narodowy opierał się na uprzednio już wyrażonej w „Akcje Horodelskiej” decyzji Litwinów i Rusinów utrzymania, względnie przyłączenia się do sfederowanej Rzplitej, jaka miała powstać w przyszłości w wyniku wspólnej walki wyzwoleniczej.

Deklaracja ta spotkała się z ostrą krytyką tak ze strony „Białych” jak i centralistycznie nastawionych odłamów „Czerwonych”. Wśród tej grupy na emigracji nie brak było i zaciętrzewionego przeciwnika rozwiązań federalnych — Ludwika Mierosławskiego. Odpowiadając na krytyki obu odłamów, wychodzący w Warszawie tajny organ C.K.N-u „Ruch”, pisał, „Polska powstając nie może odmówić żadnemu ludowi tego prawa, które jest nakazem sprawiedliwości, a przyznając je głośno Litwie i Rusi tym samym odsuwa ich chęć odłączenia się od Polski, a stwarza jedność Polski, Litwy i Rusi... Nie centralizmem, nie przemocą, nie policją i fanfaronadą przewagi utrzy-

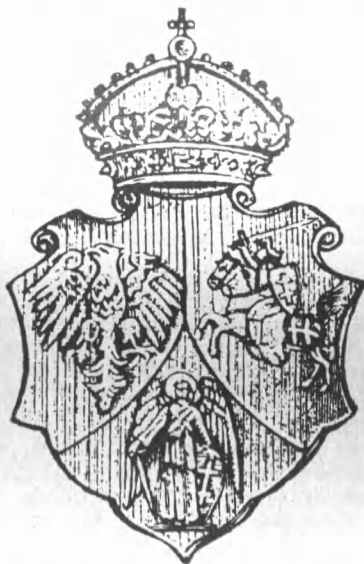
Rząd Narodowy, przesyłając na ręce swego głównego agenta dyplomatycznego zagranicą, księcia Władysława Czartoryskiego, swą zgodę na taką umowę, żąda jednak rozciągnięcia jej również i na Ziemię Zabranę. „W razie nagłego oświadczenia się kwestii zawieszenia broni, Rząd Narodowy upoważnia już obecnie W. Ks. Mość do zaprotestowania przeciw wyłączeniu spod rozejmu Litwy i Rusi i do przedstawienia, że Rząd Narodowy nie jest odpowiedzialny za rozlew krwi w tych prowincjach, jeżeli rozejm do nich zastosowany nie będzie”.

Rząd ten nie ograniczał się jednak do konsekwentnego przestrzegania założeń federacyjnych w poczynaniach swych administracyjnych i dyplomatycznych oraz projektowanym ustroju przyszłego państwa. Dążył on również do nawiązania bliższego współdziałania z ruchami wolnościowymi Rosji, Włoch, Czech i Węgier. „Partia rewolucyjna rosyjska zgadzająca się na odbudowanie Polski, ale w gruncie rzeczy nie chcąc nam oddać Litwy, a szczególnie Rusi — pisze Czartoryski w raporcie z 30 czerwca 1863 r. — odwołuje się do powszechnego głosowania, chcąc jemu rozstrzygnięcie tej żywotnej dla nas sprawy powierzyć. Nie było w tym niezawodnie dobrej wiary z jej strony, a tylko pewność, że przy wpływach rządowych, wypadek głosowania będzie korzystnym dla Moskwy”. Czesi, jak zawsze zapatrzeni w Moskwę, po początkowych rokowaniach umywają ręce. Umowa z Garibaldim daje powstaniu kilkudziesięciu oficerów.

Najdalej idzie umowa zawarta między Rządem Narodowym a Komitetem Węgierskim w Londynie, zawarta w marcu 1864 r. Traktat ten przewidywał: „wspólną walkę przeciwko wrogom, pomoc lojalną braterską, sojusz zupełny i nieprzyjmowanie żadnych propozycji ze strony Austrii, czy Rosji, aż do chwili oswobodzenia obydwu narodów”. Po oswobodzeniu Węgrzy mają zapewnić „przez odpowiednie ustawy organiczne autonomię wszystkim Słowianom, zamieszkałym na terytorium Węgier” chodzi tu przede wszystkim o Słowaków, a następnie o Chorwatów. „Węgrzy zobowiązują się — głosi układ — nie przeszkadzać nigdy w autonomii i wolnej woli ludu chorwackiego, w razie gdyby chciał nawiązać węzły federacyjne z Węgrami, czy też w wypadku, gdyby chciał stworzyć państwo odrębne i niepodległe. Polska ze swej strony, nie przesadzając jakie będą umowy między Węgrami a Chorwacją, będzie się starała utrzymać między nimi harmonię braterską, która leży w interesie stron obydwuch”.

Tak więc powstanie, nawet w najtrudniejszych chwilach swego istnienia, nawet chyłąc się już ku upadkowi, nie zapomniało o naturalnej misji przypadającej Polsce wśród narodów Europy Środkowo-Wschodniej, i o swym hasle: „Za naszą wolność i waszą”. Na wyzwoleniczą, prometejską postawę Rządu Narodowego nie wpłynęły ani kolejne niepowodzenia militarne, ani porażki dyplomatyczne na terenie międzynarodowym, ani zmiany personalne w ramach Rządu. Utrzymał on wysoko podniesiony sztandar federacyjny aż do ostatniej chwili, a w momencie ostatecznej klęski działań wojskowych i likwidacji władz powstańczych przez władzę rosyjskie przekazał go w swym testamencie następnym pokoleniom.

Ogłoszone już w lutym 1865 r. „Ostatnie słowo Rządu Narodowego”, płomienny akt wiary w braterstwo ludów Rzplitej, głosi wbrew wszystkiemu: „Wnieśmy cześć ponownie krwią — uświęconego sojuszu z narodami Litwy i Rusi. Poprzy-



muje się prowincje i ludy w zjednoczeniu, ale zastosowaniem zasady poszanowania woli i indywidualności, którego ojcowie nasi dali świetny przykład w Unii Lubelskiej i w Aktach Hadziackich. Polska, Litwa i Ruś będą dlatego wolnym państwem, że unikamy błędu, który przez nieposzanowanie praw Rusinów, zabezpieczonych im w Hadziaczu, poruszył ich przeciwko Polsce i dlatego, że chcemy działać w duchu polskiego historycznego związku jedności, a nie praw niewolniczych, nad bratnimi ludami”.

U progu powstania, dnia 22 stycznia 1863 r., pomny błędów 1812 r. i rewolucji listopadowej, ogłasza Rząd Narodowy uwolnienie z poddaństwa włościan Polski, Litwy i Rusi oraz równość wobec prawa wszystkich mieszkańców obszarów Rzplitej z 1771 r., „bez względu na różnice klasowe i wyznaniowe; użyczenie wszelkiej gwarancji bratnim ludom połączonym z Polską, celem najbardziej pomyślnego rozwoju ich narodowości i ich języków”.

Federacyjna koncepcja ustrojowa powstania odbija się zarówno w organizacji Rządu Narodowego, który ma w swym łonie odrębnego sekretarza dla spraw litewskich i ruskich, jak również i w służbie dyplomatycznej za granicą, gdzie wysłał się obok Polaków również i przedstawiciele dwu pozostałych narodowości.

Gdy w czerwcu 1863 r. wyłania się możliwość zawarcia układu z Rosją o zawieszenie broni,

sięgnijmy na mogiłach tysiąca świeżych ofiar, iż w myśl dziejowego węzła „wolni z wolnymi, równi z równymi” pragniemy żyć i pracować pospolicem w przyszłości. Wyrzeczmy się wszelkiego nacisku siły, by w potrójnym miłości sojuszu, nie słowy jeno stanąć protestem przeciwko wszechsłowiańskim zamachom Moskwy i zdradnie cywilizacyjnym zapędem Germanii...”
(Wyjątek z większej całości).

Noty

(1) Nowe naświetlenie tego problemu podaje M.K. Dziewanowski w artykule „Herzen, Bakunin and the Polish Insurrection of 1863-4 na łamach „Journal of Central European Affairs” kwiecień 1948. — Rosyjsko-polskie porozumienie z 2 grudnia 1862 poprzedził inny układ podpisany w Londynie w dniu 20 września 1862 przez przedstawiciela Warszawskiego Komitetu Centralnego, występującego w roli tymczasowego rządu rewolucyjnego. Ponieważ rozbiory Polski były aktem gwałtu, których naród polski nigdy nie uznał, powstanie winno objąć całe terytorium zjednoczonej Polski i Litwy w ich granicach z 1771 r. Jednak nie-polskie narodowości będą miały po zwycięskim zakończeniu powstania prawo do wolnego wyboru swojej przyszłości. W bezpośrednich rozmowach ustalono, że znaczenie tych dwóch zdań należy interpretować jako obietnica urzędzenia plebiscytu na ziemiach litewskich, białoruskich i ukraińskich (A. Herzen: My Past and Thought Vol. V, p. 152-3). W perspektywie historycznej układ ten jest jedyną próbą uregulowania rosyjsko-polskiego sporu terytorialnego przy pomocy plebiscytu. Znaczenie jego jest zresetą czysto platoniczną.

(2) A. Lewak: Polska działalność dyplomatyczna w 1863-1864. Zbiór dokumentów. Tom I. Warszawa 1937.

(3) „Przyszłe niepodległe Węgry — czytamy w art. IV umowy — zapewni ustawowo wszystkim Słowianom zamieszkującym terytorium węgierskie korzystanie z wszystkich praw cywilnych, politycznych i religijnych oraz swobodny rozwój narodowościowy”. Art. V ustala: „Węgry godzą się na pełną autonomię narodu kroackiego i nie sprzeciwiają się ich dążeniom do utworzenia oddzielnego i niepodległego państwa”. Polska ze swej strony nie przesądzała przyszłych stosunków pomiędzy Węgrami i Kroacją dążąc do utrzymania braterskiej więzi z obu narodami, co jest w ich wspólnym interesie” (ibid. p. 70). Podobne porozumienie zawierające akcję rewolucyjną przeciw Austrii i Rosji zostało podpisane 6 czerwca 1864 pomiędzy Polakami i rewolucyjnym ruchem Garibaldi. Czytamy tam m. in.: „sprawa Polski i Italii oraz wszystkich innych narodów pragnących odzyskać wolność — jest jedna i ta sama” (Ibid. p. 99 i nn.).

(4) W roku 1866 Engels w serii artykułów ogłoszonych w czasopiśmie The Commonwealth bronił praw do autodeterminacji wszystkich narodów włączając w to Polskę. Engels domagał się odbudowy Polski jako federacji czterech narodów: Polski, Litwy, Białorusi i Ukrainy: „...Odbudowa Polski oznacza powołanie do życia państwa złożonego z czterech conajmniej narodowości” (F. Engels: „Die Anwendung der Nationalitätsdoktrin auf Polen”. — Werke Tom 16 p. 160 — Angielski oryginał tego artykułu pojawił się w czasopiśmie The Commonwealth. Londyn 5 maja 1866).

**EUROPA NIE KONCZY SIĘ NA
DZISIEJSZEJ LINII DEMARKACYJNEJ
MIĘDZY WSCHODEM A ZACHODEM**



**CHCESZ SŁUŻYĆ POLSCE, DALEKO
OD KRAJU ? BUDUJ EUROPE —
WALCZ Z KOMUNIZMEM !**

UWAGA !

Wszelkie wpłaty na Fundusz Prasowy „Polski w Europie” należy uskuteczniać na konto czekowe Związku Polskich Federalistów:

**UNION DES FEDERALISTES POLONAIS
20, rue Legendre, PARIS-XVII.
C.C.P. PARIS 7323-28**

O nauczanie języka polskiego we Francji

Według obliczeń specjalistów istnieje około 750.000 mieszkańców Francji pochodzenia polskiego (naturalizowanych, uchodźców lub obywateli polskich, uznających władzę reżymowe). Ich działalność jako odrębnej grupy kulturalnej nie odpowiada niestety ich liczebności. Od czasu do czasu słyszymy o istnieniu konwencji kulturalnej francusko-polskiej, w myśl której nauczanie języka polskiego oraz działalność oświatowa i artystyczna winny się odbywać w atmosferze obopólnej życzliwości.

Przypatrzmy się jednak jak wygląda to zagadnienie w oderwaniu od papierowych decyzji, podejmowanych co kilka lat przez wysokich urzędników ministerialnych. Trzeba przede wszystkim zaznaczyć, że obydwie strony podpisujące ów układ mają na oku swoje własne cele. Władze francuskie, stwierdziwszy, że zasięg nauczania francuskiego w świecie zmniejszył się wyraźnie od czasu ostatniej wojny, zwłaszcza w krajach „za żelazną kurtyną”, pragną ze względów nie tylko prestiżowych lecz i handlowych (sprzedaż książek i wytworów własnych) powiększyć ilość placówek nauczania, które pozwoliłyby by promieniować tej kulturze nad Wisłą. Władze warszawskie pragnęłyby zwiększyć liczbę ośrodków, przez które sączyłyby się przede wszystkim propaganda komunistyczna.

Ani Francji, ani Polsce w chwili obecnej nie zależy na wzmocnieniu stanu polskości przez planowy i konsekwentny wysiłek w dziedzinie kulturalnej.

Istnieje wprawdzie nauczanie polskie przy szkołach powszechnych, w których nauczyciele, zgrupowani w Związku Niezależnego Nauczycielstwa Polskiego, starają się z dużymi trudnościami szerzyć znajomość polskiej mowy, tam gdzie istnieje wystarczająca ilość dzieci polskiego pochodzenia. W najlepszym wypadku dzieci wynoszą stamtąd pierwsze podstawy tego języka (niewystarczająca ilość godzin nauczania).

Niemniej cała młodzież polska, która przechodzi do szkolnictwa średniego, zarówno ogólnokształcącego jak technicznego, nie ma żadnych możliwości, by kontynuować tę naukę. Szkolnictwo średnie w chwili obecnej jest praktycznie zupełnie zamknięte dla nauczania języka i kultury polskiej.

Dopiero nieliczne jednostki, które po ukończeniu zakładów średnich dostaną się na uniwersytet, mogą w pewnej ilości ośrodków podjąć na nowo naukę polskiego w sposób zupełnie bezinteresowny, gdyż nie ma obecnie posad dla nauczycieli tego języka, ani też większego zainteresowania Polską, krajem o 30 milionach ludności.

Jest to typowe tzw. „błędne koło”. Nie ma nauczania polskiego w szkołach średnich, rzekomo z powodu braku sił wykwalifikowanych, i w rezultacie mało kto może sobie pozwolić na studiowanie języka rodzinnego, z góry wiedząc, że nie znajdzie zajęcia z dyplomem z zakresu kultury polskiej.

Bezpośrednio po ostatniej wojnie w związku z ożywionymi sympatiami do Związku Sowieckiego cały szereg Towarzystw Przyjaźni Francusko-Sowieckiej zapoczątkował, naprzód w formie nadobowiązkowej, nauczanie języka rosyjskiego w szkołach średnich. Poparty bardzo silnie przez profesorów rosyjskiego na uniwersytetach, ruch ten doprowadził dzisiaj do niewy tłumaczonej popularności tego języka w szkołach średnich. W chwili obecnej około 200 profesorów (Francuzów lub Rosjan „białych”) uczy rosyjskiego w państwowych szkołach średnich i rozkłada się nad potęgą „matuszki Rassiji”, stając się świadomymi lub nieświadomymi propagandystami komunizmu we Francji. Nie ma większych skupisk ludności pochodzenia rosyjskiego, nie ma ożywionej wymiany handlowej, ani nawet bardziej rozbudowanej wymiany kulturalnej czy choćby turystyki, która by wymagała tysięcy pracowników znających ten język, a jednak nauczanie języka rosyjskiego zakreśla coraz szersze kręgi.

A z drugiej strony istnieje silnie liczebnie wychodźstwo polskie nie zajmujące się „polityką”, opanowane kompleksem niższości kulturalnej wobec gospodarzy kraju i obawiające się jak ognia by domagać się praw dla języka ojców. Młody Polak lub Polka, czy już jako obywatel francuski czy jeszcze na papierach uchodźcy, będzie się uczył wszelkich języków (angielski, niemiecki, hiszpański, włoski a bardzo często rosyjski), bo nie zatroszczyliśmy się, by miał prawo studiować język i kulturę, z którymi łączy go więź krwi.

Niezależnie od rozbitcia naszego społeczeństwa (jedni uznają władze narzucone, drudzy wierzą w Londyn, trzeci wiążą nadzieje z Mikołajczykiem a przygniatająca większość chodzi luzem, zapominając o polskości) wielotysięczna Polonia jako skupisko lojalnych i pełnoprawnych obywateli francuskich nie tylko może lecz ma obowiązek domagać się wprowadzenia języka polskiego do szkół średnich. Nie mówiąc już o pobudkach uczuciowych, młody Francuz pochodzenia polskiego jest skazany na dużą konkurencję ucząc się języka zupełnie mu obcego (angielski, niemiecki itp.), podczas gdy jego kolega włoski czy hiszpański pochodzenia nie zna we Francji tych trudności, zarówno w czasie studiów średnich jak przy maturze i w zakładach wyższych.

Nawet w tych uczelniach uniwersyteckich, gdzie istnieją lektoraty polskiego można obserwować stosunkowo duży odsetek studentów pochodzenia polskiego (nazwiska typu „René Kaczmarek”), którzy nie dostrzegają praktycznych korzyści nauki polskiego i rezygnują łatwo ze znajomości języka rodziców, nie mając podstawowych wiadomości w tym zakresie.

Czas zrozumieć, że zbiórka na 3 maja i tańce narodowe (wykonane przez młodzież mówiącą wyłącznie po francusku) nie wyczerpują troski o przyszłość języka i kultury polskiej we Francji. Skarżymy się wszyscy, że młode pokolenie przestaje się interesować polskością, że w wielu wypadkach idzie na lep propagandy komunistycznej. Zapytajmy się jednak co zrobiliśmy, aby język i kultura polska uzyskała należne prawa?

Co należy przedsięwziąć, by skończyć z groźnym stanem obecnym — oto zagadnienie, którym zajmujemy się w przyszłości.

Dr Wojciech DUDEK

KTO BĘDZIE TERAZ BRONIŁ GRANICY NA ODRZE I NYSIE ?

Z kilku źródeł dyplomatycznych, posiadających zazwyczaj informacje wiarogodne, dowiadujemy się, że Chruszczow przygotowuje nową wersję t.zw. Planu Rapackiego. Plan ten — polegający na stworzeniu strefy w której broń atomowa byłaby zakazana, a z której wojska sowieckie i amerykańskie byłyby wycofane — miałaby objąć więcej państw, wolnych i satelickich, niż przewidywała jego pierwsza wersja. Ponieważ Chruszczowowi chodzi o pozyskanie opinii publicznej w Niemieckiej Republice Federalnej ma on jakoby zamiar zaproponowania przesunięcia granicy polsko-niemieckiej oddając Niemcom okręg Szczecina i część Śląska; w zamian za to Polska odzyskałaby Lwów z jego okręgiem.

Opowiadając się bez wahania za granicą na Odrze i Nysie, wyjaśnialiśmy wielokrotnie, że — niestety — granica ta jest dziś tylko jedną z wewnętrznych granic Imperium Sowieckiego i może być zmieniona jednostronną decyzją sowiecką, tak jak w swoim czasie kazano Polskiej Republice Ludowej oddać okręg naftowy Sowietaom w zamian za trochę piasków.

Jeżeli Chruszczow oficjalnie wystąpi z podobnym projektem, to jak nam wszystkim Zachodnia Agencja Prasowa będzie dowodzić, że to my sprzedajemy granice na Odrze i Nysie na metry? Naprawdę, praca tow. Męclewskiego i jego przyjaciół po tej stronie „żelaznej kurtyny” staje się coraz bardziej skomplikowana!

KTO TO NAPISAŁ ?

„Naród, który ujarzmił inne narody nie będzie mógł nigdy sam się wyzwolić. Siła, która jest mu niezbędna do trzymywania w ryzach tych narodów obraca się w ostatecznym wyniku i zawsze przeciwko niemu samemu. Dopóki żołnierze rosyjscy stacjonują w Polsce — naród rosyjski nie będzie w stanie wyzwolić się ani politycznie, ani socjalnie. Ale wobec obecnej ewolucji rosyjskiej jest pewnym, że z chwilą, gdy Rosja utraci Polskę, ruch wyzwolenczy stanie się w Rosji na tyle potężny, że będzie w stanie wywrócić obecnie istniejący tam reżym. Niezależność Polski i rewolucja w Rosji podporządkowane są jedno drugiemu”.

Zdanie to jest wyjęte z dzieła Fryderyka Engels'a („Internationales aus dem Volksstaat”) napisanego przez tego ucznia i zwolennika Karola Marksa w 1874 r.

Jak w praktyce stosowane są doktryny Marksa i Engels'a przez komunistów rosyjskich od chwili zagarnięcia przez nich władzy w Rosji nie potrzebujemy się chyba nad tym rozwodzić. Stosując (jakoby) ściśle te doktryny w swej własnej, rosyjsko-bolszewickiej, interpretacji stworzyli oni najbardziej absolutystyczny i imperialistyczny reżym znany w historii, który podbił, ujarzmił i skolonizował całą środkowo-wschodnią Europę wraz z przeszło 100 milionami jej mieszkańców — nie mówiąc już o wtłoczeniu gwałtem w ramy imperium sowieckiego milionów Ukraińców, Gruzinów, Białorusinów, Kozaków, Kirgizów i innych narodów nie mających ani pod względem etnicznym, ani językowym nic wspólnego z narodem rosyjskim.

Wychwalając zasady samookreślenia narodów i dekolonizacji i domagając się, aby zasady te stosowane były przez kraje wolne — reżym sowiecki dotychczas nie „zdekolonizował” żadnego z podbitych narodów. Przeciwnie, stara się on związać je coraz silniej z „Ojczyzną międzynarodowego socjalizmu” w dążeniu do przekształcenia ich w kolejne sowieckie republiki.

Suma wysiłków i energii, którą 80-milionowy naród rosyjski jest zmuszony stale poświęcać do pokonywania dążeń odśrodkowych i utrzymywania w ryzach podbitych narodów cyfrowo w sumie znacznie liczniejszych od niego, nie pozwala narodowi rosyjskiemu na osiągnięcie własnej wolności i pozbycia się krwawego reżymu. W świecie obecnym, w którym rozwój wypadków postępuje w niesłychanie szybkim tempie, w którym nastąpiło już i ciągle następuje stałe przewartościowanie wartości uważanych dotychczas za zasadnicze i niezmiennie — obecna struktura Rosji sowieckiej staje się anachronizmem, a reżym jej godnym średniowiecza a nie nowoczesnej epoki.

I nie pomogą tu zapewnienia Chruszczowa, „że komunizm jest w linii historii”, że jest przyszłą formą polityczną, socjalną i ekonomiczną krajów świata. Rzeczywistość wykazuje zupełnie inne linie po których odbywać się będzie przyszła ewolucja ludzkości. Komunizm zgrał się, wyświechtął, stracił swą siłę atrakcyjną oddziaływania na masy, wykazał swą nieudolność — poza terrorem i bezprawiem — w dziedzinach życia, które są udziałem właśnie tych „mas” w imię których dokonano ewolucji. Slogany, którymi zaślaniał i pokrywał swą istotną treść „nie biorą”. A tą istotną treścią to był i jest odwieczny imperializm rosyjski — spotęgowany obecnie wielokrot-

nie, podniecany i zachęcany bezkarnymi jak dotychczas grabieżami i gwałtami.

Imperializm rosyjsko-sowiecki podzielił los innych imperializmów, które go poprzedziły. Zmiany w sytuacji międzynarodowej, naciski zewnętrzne i dążenia odśrodkowe podbitych narodów, ewolucja gospodarcza, demograficzna i psychiczna narodów świata — zmuszają reżym rosyjski do zrezygnowania nie tylko z dalszego podboju, lecz wycofania się z krajów podbitych. I wtedy dopiero naród rosyjski będzie mógł wywalczyć sobie swą własną wolność — której od wieków jest pozbawiony.

Nie trzeba chyba dodawać, że tej wolności szczerze narodowi rosyjskiemu życzymy!

CZY WIESZ, ŻE...

W okręgu Woroneż (Rosja Sowiecka) kołchoźnicy i sowchoźnicy hodują masowo „prywatne” kozy. Ogólna ilość tych prywatnych i brodatych czworonogów przekroczyła we wspomnianym okręgu cyfrę 200.000 sztuk. Hodowane są one dla ich wełny. Ludność kołchozów i sowchozów tego okręgu całymi dniami skubie kozy, a z ich wełny wyrabia bardzo cennie przez sowieckie damy ciepłe chustki (płatoczeki), które się cieszą dużym powodzeniem i przynoszą spory dochód ich producentom. Skubanie to jednak odbija się fatalnie na pracy rolnej kołchoźników i sowchoźników, którym nie starcza ani czasu ani ochoty na wyżyłowywanie się dla „socjalistycznej ojczyzny” za marną płacę i jeszcze marniejszą strawę. Zaalarmowana tą sytuacją sowiecka „władza” i prasa rozpoczęły kampanię przeciw skubanym kozom i skubiącym właścicielom kóz. Przyszłość pokaże kto zwycięży: dobrze opłacające się kozy czy źle płacząca władza sowiecka.

Praca w rolnictwie sowieckim wre! Każdy nieuprzedzony człowiek wie, (bo tak przecież zapowiedział Chruszczow!), że sowieckie rolnictwo już już przegania rolnictwo amerykańskie, które jak widzimy ciągle jeszcze służy jednak za wzór. Aby jednak ułatwić sobie zadanie i zbyt nie męczyć robotnicy rolni kołchozów i sowchozów zasiewają przywoicie na skraju tylko, a w głębi pola, tam gdzie trudniej dojrzej inspektorowi, tak sobie od niechcenia albo zgoła wcale. — Znane były powszechnie „wsie potiemkinowskie” budowane dla zamydlenia oczu Jego Imperatorskiej Mości Katarzyny II-ej. Teraz powszechnie zasłyną „Chruszczowowskie łany” szumiące żałośnie rządkim srebrnym żytem i jeszcze rzadszą złotą pszenicą.

Dużo było szumu i hałasu w sowieckiej, satelickiej, a nawet zachodnio-europejskiej prasie o genialnych, Chruszczowowskich planach rozpoczęcia uprawy dziewiczych dotychczas stepów Rosji Sowieckiej. Jak wygląda realizacja tych planów i jak wygląda triumf odniesiony przez gospodarkę rolną sowiecką? — Ziemia stepów jest niesłychanie uboga. Brak jest m. in. wody. Po bardzo ciężkiej i trudnej pracy uzyskuje się 6 do 7 kwintali z hektara. (We Francji 16 do 18 z ha). Z tych 7 kw. należy zarezerwować na przyszły zasiew 2 kw. Pozostaje więc 5 kw. z ha jako czysty zbiór roczny. Ponieważ po 2 latach uprawy gleba, aby nie wyżałowieć zupełnie, musi odpoczywać w ciągu dwu następnych lat, w rezultacie hektar uprawionych stepów przynosi ogółem w ciągu 4 lat 10 kw. zboża, to znaczy 2,5 kw. rocznie. Jak w tych warunkach wygląda pokrycie kosztów utrzymania i amortyzacji sprzętu, wydatków inwestycyjnych oraz robocizny — na to tylko Marks, Lenin i Chruszczow potrafiliby może odpowiedzieć. Jak dotychczas, nie kwapią się do tego! Za pewien czas każe się rozstrzelać paru „sabotażystów”, którzy przeszkadzili wykonaniu planu.

Zwracając się do Ulbrychta, w czasie ostatniego kongresu partii komunistycznej N.R.D. we Wschodnim Berlinie, Chruszczow powiedział: „Winnicie starać się dopędzić N.R.F., a jak wam mówię o dopędzeniu, to znaczy że jesteście opóźnieni. Zresztą to opóźnienie wy znacie lepiej ode mnie”.

Biedny Chruszczow! Od tylu lat goni i goni i dogonić nie może tego „kapitalistycznego” ideału jakim są stale Stany Zjednoczone dla „socjalistycznej” Rosji. A gonić musi w tak rozlicznych dziedzinach: przemysł lekki, hodowla, produkcja nabiątu, zbóż itd. itd. Naprawdę trzeba podziwiać jego optymizm albo bezgraniczne zakłamanie, które pozwala mu oświadczyć: „Tak czy owak, Jej Królewska Mość, klasa robotnicza jest w marszu i wkrótce czerwony sztandar powiewać będzie na całym świecie”.

„Mur berliński jest wielkim sukcesem ludowych Niemiec” — oświadczył Chruszczow, przyglądając się okiem znawcy „murowi hańby”, zbudowanemu przez jego niemieckich towarzyszy. „Mur ten położył kres dywersyjnej i szpiegowskiej działalności imperialistów kapitalistycznych” — dodał władca Sowietów, którego sformułowania, jak widzimy, są zawsze tak samo oryginalne!

Ostatnio przejechał przez Francję tranzytem w drodze do Algierii 25 inżynierów i techników z Polskiej Republiki Ludowej i 60 nauczycieli z Czechosłowackiej Republiki Ludowej. — Zostali oni zaangażowani, za pośrednictwem U.N.E.S.C.O., jako „pomoc techniczna” dla młodej Republiki Algierskiej. — Czego (i w jakim języku, przypomnijmy sobie doświadczenia w Gwinei?), a zwłaszcza w jakim duchu uczyć będą młodzież algierską nauczyciele rekrutowani w najbardziej stalinowskiej ze wszystkich „ludowych” republik, to trzeba być urzędnikiem U.N.E.S.C.O. aby mieć co do tego jakieś wątpliwości. — Jeżeli chodzi o inżynierów i techników z P.R.L. (przypominamy, że tak się obecnie w języku potocznym nazywa Polskę!), to niewątpliwie zostali oni również wybrani starannie przez „kompetentne” czynniki i dają wszelkie gwarancje, że nie zawiodą położonego w nich zaufania władz „ludowych”. — Tak wyglądają awangardy sowieckie w krajach t.zw. niezaangażowanych względnie opóźnionych w rozwoju gospodarczym; w ślad za nimi przychodzą (jak na Kubie) inni specjaliści: od budowy baz i wyrzutni pocisków atomowych.

CENTRE D'ACTION EUROPEENNE FEDERALISTE (A.E.F.)

Związek Polskich Federalistów jest członkiem organizacji międzynarodowej „Centre d'Action Européenne Fédéraliste”, znanej pod skrótem A.E.F. Siedzibą prawną A.E.F. jest Paryż (9, rue Auber, Paris-IX^e); siedzibą sekretariatu generalnego jest Bonn (Stockenstr. 1-5).

Skład władz A.E.F. jest następujący:

RADA MIĘDZYNARODOWA:

Conseil International

Przewodniczący — prof. Fernand DEHOUSSE, senator belgijski, były przewodniczący Zgromadzenia Doradczego Rady Europy w Strasburgu.

RADA NACZELNA:

Comité Fédéral

Przewodniczący — prof. dr Hendrik BRUGMANS (Holender) Rektor Kolegium Europejskiego w Bruges (Collège d'Europe). Wiceprzewodniczący — Gian-Piero ORSELLO (Włoch).

ZARZĄD:

Bureau Exécutif

Prezes — André VOISIN (Francja). Wiceprezes — dr Dieter ROSER (Niemcy), burmistrz ESSLINGEN. Delegat generalny — Claude-Marcel HYTTE (Francja). Delegat do spraw Europy Wschodniej — Jerzy JANKOWSKI (Polska). Delegat do spraw „trzeciego świata” (Afryka) — Thomas PHILIPPOVICH (Francja). Sekretarz generalny — Karlheinz KOPPE (Niemcy). Skarbnik — Dr Helmut MULLER (Niemcy).

PAGE INTERNATIONALE

Avec le présent numéro de „POLSKA W EUROPIE” nous inaugurons notre „page internationale”. Elle est destinée d’abord à nos amis Européens de plus en plus nombreux, qui reçoivent notre journal. Notre but est double: d’abord faire connaître nos idées et notre travail à tous ceux qui s’intéressent à l’Europe entière, y compris donc la moitié qui se trouve sous la domination soviétique; ensuite, assurer la présence parmi nous — par la plume — de ceux qui luttent dans les pays libres pour l’unification de l’Europe et pour la construction de la Fédération Européenne.

Dans le désir de faire profiter des articles de

nos amis Européens les lecteurs polonais de notre journal nous devons nous limiter dans l’utilisation des langues à celles qui sont parlées par les principales communautés polonaises dans le monde libre, à savoir l’anglais, le français, l’allemand et l’espagnol.

C’est notre vieil ami, Romulus BOILA, rédacteur depuis quinze ans de l’excellent journal en français „La Nation Roumaine” qui ouvre — en voisin — notre „page internationale”. De tout cœur nous lui souhaitons la bienvenue sur nos colonnes.

La Rédaction

De l’Europe de la raison à l’Europe raisonnable

par R. BOILA

La fin du rationalisme du siècle passé n’a eu comme conséquence simplement l’admission des éléments irrationnels dans notre façon de penser. Comme nous le croyons, plus généralement, si la raison a dû se plier aux exigences de la modestie c’est parce qu’il lui est impossible de connaître, à un moment donné, la totalité et la nature des éléments sur lesquels pourrait se fonder un raisonnement irrévocable. Ce n’est que l’échange permanent entre les résultats du raisonnement et de l’expérience, toujours renouvelée, qui permet à la raison de s’acheminer vers la vérité.

Rien n’illustre mieux cette constatation que l’éclosion de l’idée d’unité européenne ainsi que les efforts en vue de la réaliser pratiquement.

Les choses se sont d’ailleurs développées de la même façon en Europe orientale que sur le plan général de l’Europe tout entière.

Nous connaissons certainement des penseurs, des écrivains et des hommes politiques qui ont su exalter l’idée européenne, nous connaissons des hommes qui ont admirablement décelé les raisons d’être spirituelles, politiques et économiques de l’Europe unie, mais toutes ces contributions, aussi importantes qu’elles puissent être, ne caractérisent pas, d’après nous, le véritable chemin vers l’Europe unie.

Ce chemin, ainsi que nous le pensons, n’est autre que celui que les Européens ont parcouru et parcourront encore de l’Europe unie, comme « objet » de leur pensée et de leur action à l’Europe unie dont ils seraient les « sujets ». Les philosophes existentialistes diraient que s’est le passage des facteurs constitutifs de l’idée européenne, du domaine de l’« en-soi » au domaine du « pour soi ». Ce n’est au fond que le progrès de l’idée européenne, parée de ses vertus spirituelles et historiques, vers son humanisation, ce qui constitue précisément l’essence de l’idée fédéraliste.

Lourde des fruits de l’érudition et comblée d’enseignements « techniques », la pensée européenne commence à connaître, grâce à l’idée fédéraliste, cette richesse authentique et inépuisable qu’est la vie de l’homme, comme personne unique, artisan et produit de son milieu spécifique, de son petit « espace vital ».

En fait, l’Europe, tour à tour, rêve des penseurs, objet de l’ambition des puissants, espérance de délivrance des exploités et persécutés, savante construction des économistes, trompeuse projection abstraite des patries, ou proie guettée par les idéologues, ne sera pas une et ne sera pas elle-même que si elle se tourne humblement vers l’homme.

Né de la vanité de la raison, l’Europe se fera par la sagesse du raisonnable.

Evidemment, ce processus ne s’accomplira pas tout seul. Dans la politique, la voie naturelle n’est pas toujours la voie la plus courte. Pour atteindre le but indiqué il faut que la conscience européenne qui, contrairement à ce que l’on pourrait croire, commence à peine à naître, soit fortifiée par tous les moyens. Il faut aussi que cette conscience prenne le dessus aussi bien sur les facteurs anachroniques de division que sur les agissements des faux apôtres d’une unité factice.

Ce nouvel aspect du problème de l’unification européenne est de la plus haute importance pour les Européens de l’Est.

D’abord, parce que la résonance humaine de l’idée fédéraliste a la même valeur et la même force de pénétration de deux côtés du rideau de fer. Ensuite, les populations est-européennes, meurtries par la volonté unificatrice communiste, exercée au nom d’une idéologie utopique et inhumaine, considèrent comme une gage d’avenir et ressentent comme une espérance l’existence de la réalité européenne, dont elles ont plus intensivement la conscience que l’Occident.

L’expérience a appris aux Européens de l’Est d’apprécier à sa haute valeur la possibilité — pour le moment plutôt virtuelle — qu’ils ont de réintégrer la grande et puissante famille de peuples européens dont ils font naturellement partie, famille qui leur laisse — et leur garantit même — l’épanouissement dans leurs conditions de vie spécifiques régionales ou locales. Cela a une importance toute particulière, étant donné que la vocation européenne et universelle des peuples est-européens s’est toujours réalisée par les voies nationales, la source de leur force spirituelle étant toujours l’existence dans leur milieu naturel.

Mais l’Europe unie est également susceptible de rendre possibles les deux libérations tant attendues dans les pays est-européens : la libération de la contrainte sociale marxiste-communiste, réminiscence doctrinale et philosophique utopique du rationalisme du siècle passé, ainsi que la libération de la domination soviétique.

En fait, l’Europe « raisonnable », ainsi que nous l’entendons, n’est qu’une expression particulière de l’organisation rationnelle de la vie économique et sociale, par une participation intensive des groupes intermédiaires de toute sorte, organisation qui est appelée à dépasser, dans la société industrielle naissante, aussi bien le capitalisme que le socialisme dans leurs formes classiques.

D’autre part, la Russie soviétique est par définition anti-européenne, l’antagonisme Europe-U.R.S.S. étant de la même nature que l’antagonisme entre la « matière » et l’« anti-matière », leur rencontre ne pouvant donner lieu qu’à une explosion dévastatrice. Cela non seulement à cause de l’idéologie officielle de l’Etat soviétique, et de la volonté de puissance de l’impérialisme soviétique, mais plutôt à cause du fameux complexe d’infériorité — source d’une immense haine refoulée — qui hante depuis des siècles l’âme russe et qui a été encore aggravée par la déchéance spirituelle baptisée « progrès » par les communistes.

La conscience européenne des peuples est-européens est donc une des choses les plus insupportables pour les dirigeants de Moscou. Ceci explique d’ailleurs leurs efforts de détruire d’une part les valeurs spirituelles qui ont leur source dans l’humanisme classique ou chrétien et de saboter d’autre part, de l’intérieur ou de l’extérieur, par la « coexistence » ou par la violence, l’action en vue de l’unification et encore plus de l’intégration européenne.

Mais pour vaincre, l’Europe « raisonnable », l’Europe fédéraliste, n’oppose pas à la puissance

une autre puissance, ne combat pas des préjugés par d’autres préjugés et ne cherche pas à s’imposer orgueilleusement. Elle ne suscite pas la haine, la peur ou la méfiance. Elle ne cherche ni la gloire, ni la puissance.

Elle est simplement humaine. Son message, qui passe toutes les barrières et toutes les frontières, est à l’échelle des hommes de bonne volonté de partout.

R. BOILA

Nous avons publié en polonais dans les numéros précédents —

JANVIER 1963:

Aleksander BREGMAN, Londres: „Communistes et l’unification de l’Europe”

Tadeusz NORWID, Stockholm: „Lutte des Soviétiques contre l’Europe Unie”

FEVRIER 1963:

Jerzy JANKOWSKI, Paris: „L’Europe continue”

MARS 1963:

Marian CZARNECKI, Paris: „Le revers de la médaille” (après la conférence de presse du général de Gaulle)

Jerzy PONIKIEWSKI, Londres: „La Grande-Bretagne entre les „Sept” et les „Six”

RADZIMY PRZECZYTAĆ...

1. — Ouvrage collectif du « Conseil des Trente »: « L’Ère des fédérations ». (Plon — Tribune Libre).
2. — Robert Aron et Alexandre Marc: « Principes du fédéralisme ». (Flammarion — Le Portulan).
3. — Jean Maze: « L’Anti-système ». (Fayard).
4. — Charles Brun: « Les principes du fédéralisme ». (Giard).
5. — Marcel de Corte: « Philosophie des mœurs contemporains ». (Librairie de Médicis).
6. — P.J. Proudhon: « Le principe fédératif ». (Bossard).
7. — Yacinthe Dubreuil: « Si tu aimes la liberté » (Nouvelles Editions Latines).
8. — Denis de Rougemont: « Politique de la personne ». (Je sers).
9. — Ouvrage collectif: « Nations ou fédéralisme ? » (Plon).
10. — Bertrand de Jouvenel: « Quelle Europe ? ». (Flammarion — Le Portulan).
11. — Léon van Vassenhove: « L’Europe Heivétique ». (La Baconnière).
12. — Guy de Carmoy: « Fortune de l’Europe ». (Domat).
13. — Georges Elgozy: « L’Europe des Européens ». (Flammarion).
14. — Lucien de Sainte-Lorrette: « Le Marché Commun ». (Armand Collin).
15. — Denis de Rougemont: « L’Europe en jeu ». (La Baconnière).
16. — Henri Brugmans: « La Cité Européenne ». (Flammarion — Le Portulan).
17. — Bernard Voyenne: « Petite histoire de l’idée européenne ». (Campagne Européenne de la Jeunesse).
18. — C.J. Gignoux: « La Suisse ». (Librairie de Droit et Jurisprudence).
19. — André Siegfried: « La Suisse, démocratie témoin ». (La Colonne Vendôme).
20. — F.L. Closon: « La Région ». (Berger-Levrault).
21. — M. Hauser: « Le problème du régionalisme ». (P.U.F.).
22. — Jean Robin: « Les libertés universitaires ». (Editions de la Nouvelle France).
23. — J.F. Gravier: « Mise en valeur de la France ». (Flammarion — Le Portulan).
24. — Louis Armand et Michel Drancourt: « Plaidoyer pour l’avenir ». (Calmann-Lévy).
25. — Pierre Drouin: « L’Europe du Marché Commun ». (Juliard).